

POLITYKA/POLITYCZNOŚĆ
GRANICE DYSKURSU

POLITYKA/POLITYCZNOŚĆ GRANICE DYSKURSU

Kolektyw redakcyjny:
Bartłomiej Krzysztań, Wojciech Ufel, Mateusz Zieliński



Wrocław 2016

Redakcja
Maciej Zalewski

Korekta
Michał Vorbrodt

Projekt okładki
Wanda Makuch

Layout i DTP
Aleksandra Snitsaruk

Wydanie publikacji zostało dofinansowane przez Wydział Nauk
Społecznych Uniwersytetu Wrocławskiego

@ Copyright by Bartłomiej Krzysztan, Wojciech Ufel, Mateusz Zieliński and
Oficyna Wydawnicza ATUT – Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe

ISBN 978-83-7977-248-3



Oficyna Wydawnicza ATUT – Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe
ul. Kościuszki 51a, 50-011 Wrocław, tel. (48) 71 342 20 56
www.atut.ig.pl, oficyna@atut.ig.pl.

SPIS TREŚCI

Wstęp	7
-------	---

CZĘŚĆ I: POLITYCZNOŚĆ NAUK POLITYCZNYCH

Bartłomiej Krzysztan

<i>Anthropos</i> u źródeł polityczności. Anachroniczność i potrzeba imersji w naukach politycznych	13
--	----

Magdalena Ozimek

Czy politologia zaangażowana jest możliwa? Politolog(ia) jako zawód i obietnica	41
---	----

Mateusz Zieliński

Kierunki rozwoju wrocławskiej szkoły politologicznej – polityczność czy postmodernizm	71
---	----

CZĘŚĆ II: FILOZOFICZNE PODSTAWY DYSKURSU O POLITYCZNOŚCI

Wojciech Ufel

Apolityczność jako gnoza nowoczesności. Rekonstrukcja pojęcia polityczności w teorii i praktyce demokracji	101
--	-----

SPIS TREŚCI	5
-------------	---

Urszula Zbrzeźniak
Użycia polityczności 127

Monika Gmurek
Pierwotny i wtórny kontekst polityczności jako determinanta nie-
polityczności, apolityczności, metapolityczności i upolitycznienia 149

CZĘŚĆ III: PRAKTYKA. POLITYCZNOŚĆ W DZIAŁANIU

Barbara Brzezicka
Metafory neoliberalizmu ekonomicznego i ich przekłady na ję-
zyk polski i francuski 175

Marta Hoffmann
Politologiczny wymiar koncepcji medykalizacji: ponad dychoto-
mią polityka/polityczność 189

Filip Rakoczy
Autonomia prawa a problem jego polityczności 211

Róża Szafranek
Czym jest KOD? Analiza dyskursów dotyczących Komitetu Obro-
ny Demokracji 229

Biogramy autorów 245

WSTĘP

Michael Polanyi twierdził, że zarówno nauka, jak i liberalna demokracja, bazują na społecznych pokładach zaufania i autorytecie. Politologia znajduje się w tym specjalnym położeniu, w którym siły determinujące te pozornie nieskorelowane zjawiska splatają się, tworząc wielowymiarową i wielowątkową przestrzeń badań zjawisk politycznych. Nie jest w tym miejscu najważniejsze, czy jesteśmy w stanie wskazać wspólne przyczyny obniżającego się autorytetu i zaufania zarówno do polityków, jak i naukowców polityką się zajmujących. Ważne są konsekwencje wspomnianej koniunkcji, które oznaczają kryzys politologii.

Perspektywa kryzysu była dla nas ideą odsłaniającą krytyczno-analityczny charakter prac, które łącznie tworzą niniejszą monografię. Oznacza to, że czytać je należy nie tylko jako części określonej całości, lecz także w relacji do szerszej struktury – sposobu uprawiania nauki w Polsce, która jest przedmiotem naszej krytyki. Tylko w takiej dialektyce powstać może synteza, która zdolna będzie przekroczyć możliwości pracy kilku zaangażowanych teoretyków.

Hasło kryzysu oznacza dla nas jednak jeszcze jedną istotną zmienną. Proces, w którym powstawały niniejsze prace, zawieszał często sztywne ramy sztuki pisania prac naukowych na rzecz zderzania elementów pozornie do siebie nieprzystających, znajdujących się w innych porządkach rzeczy. Zacierają się więc w nich granice pomiędzy teorią a metodologią, obiektywną analizą a subiektywną obserwacją, obszarami przypisanymi do poszczególnych nauk społecznych i humanistycznych.

W takim kontekście należy odczytywać fakt wybrania „polityczności” jako kategorii przewodniej, posiadającej dekonstrukcyjny potencjał co najmniej w kilku wymiarach. Po pierwsze, odsyła nas ona do źródeł rozważań nad polityką, podnosząc na nowo kwestię ontologii tego, co polityczne. W ruchu tym odsłania się powierzchowność i kontyngencja badań skoncentrowanych wyłącznie na formalistycznych aspektach funkcjonowania instytucji politycznych.

Po drugie, łączy się ona z kategorią dyskursu, który porusza kwestię zależności między mechanizmami poznania i tworzenia się wiedzy a władzą, będącą osnową tego, co polityczne. W zwrocie w stronę struktur lingwistycznych rozpoznajemy zatem podniesione często wołanie o powrót do świata praktyki, jako podstawowego źródła wiedzy o polityce.

Po trzecie wreszcie, wyżej wymieniona relacja władzy i wiedzy interesuje nas o tyle, o ile polityczna jest sama politologia – jej instytucjonalne uwarunkowania i metodologiczne kierunki – która sama często aspiruje do obiektywności i apolityczności. Jako młodzi adepci tej dziedziny, sami często doświadczamy jej wewnętrznych konfliktów, których charakter sięga znacznie głębiej niż do aspektów personalnych i strukturalnych.

Monografia jest owocem prac konceptualizacyjnych i strukturyzujących Kolektywu redakcyjnego oraz (oczywiście) wysiłków teoretycznych i badawczych grona autorów. Prace nad tekstami zostały

zakończone przed ogólnopolskim sympozjum, które odbyło się w dniach 13–14 września we Wrocławiu (Przestrzeń kreatywna PANATO). W czasie sympozjum przedyskutowane zostały nie tylko wątki podjęte w przesłanych artykułach, lecz także wynikające z nich kontrowersje, a ożywczy wkład wnieśli szanowni goście, którzy nie występują wśród zaprezentowanych autorów (m.in. Adam Chmielewski, Lotar Rasiński, Kazimierz Dziubka).

Złamanie klasycznego porządku tworzenia dzieł około konferencyjnych pozwoliło nie tylko na uzyskanie krytycznej perspektywy czasowej, która stała się elementem umożliwiającym rekonfigurację wielu podjętych szczątkowo wcześniej tematów, lecz także na wprowadzenie elementów demokratyzacji procesu pisania, poprzez aktywny system komunikacji wytworzony pomiędzy pracą Kolektywu redakcyjnego a gronem autorów.

Książka zaczyna się od podjęcia problematyki polityczności nauk politycznych. Zdaniem autorów ta polityczność, mimo że stanowi cechę immanentną, nie jest we współczesnej politologii podlegającym dostatecznej analizie i interpretacji, bądź jest celowo omijana ze względu na swe humanistyczne i polityczne zaangażowanie. Część ta stanowi diagnozę stanu nauk politycznych wraz z propozycjami potencjalnych zmian i możliwości przekraczania.

W drugiej części znajduje się pogłębiona teoretyczno-filozoficzna analiza polityczności. Przez zagadnienia gnozy, *praxis* polityczności i różnorodności interpretacji użyć w tym fragmencie książki podjęte zostało zagadnienie filozoficznych źródeł rozważań nad politycznością i jej pochodnymi.

Ostatnia część to zbiór przyczynków. W osobnych tekstach pojawiają się próby użycia wieloznacznie interpretowanej polityczności w zagadnieniach praktycznych rzeczywistości społeczno-politycznej. Pokazują one potencjalne kierunki, w których rozwijać mogą się politologiczne badania polityczności, chociaż, oczywiście, zostawiając ten obszar cały czas otwarty na inspiracje pochodzące z innych nauk oraz samej inwencji podmiotu badającego.

Projekt jest finansowany z grantu Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu Wrocławskiego nr 1375/M/Ipol/15.

O polityczności:

Polityczność to człowiek¹.

Kolektyw

1 Mówiąc o polityczności, mamy na myśli charakter konfliktowy relacji między ideami, grupami społecznymi, klasami itd. Skierowanie uwagi na człowieka pokazuje nie tylko przedmiot potencjalnych politologicznych badań tych zjawisk, lecz wręcz ich podmiotowy kontekst – polityczność jako nieusuwalną przestrzeń funkcjonowania każdej jednostki (choć różnicowaną w formie i treści).

Wszelkie próby definicyjne, które obiektywizują to, czym jest polityczność, kończą się nieuchronną porażką. W niekończącym się łańcuchu referencji „człowiek” pojawia się jako powtarzający motyw, ale nie „jest” esencjonalnym podłożem. W tym kontekście praca badacza polityczności polega na odsłanianiu coraz to nowszych przestrzeni, których eksploracja przekracza granice pomiędzy teorią i praktyką działań politycznych.

Tak po prostu jest.

Monika Gmurek

PIERWOTNY I WTÓRNY KONTEKST POLITYCZNOŚCI JAKO DETERMINANTA NIEPOLITYCZNOŚCI, APOLITYCZNOŚCI, METAPOLITYCZNOŚCI I UPOLITYCZNIENIA

Brak rozpoznania „polityczności” w jej ontologicznym wymiarze leży u podstaw współczesnej niezdolności do myślenia w sposób polityczny.

Mouffe, 2008, s. 24.

PIERWOTNY I WTÓRNY KONTEKST POLITYCZNOŚCI

Chantal Mouffe, dokonując rozróżnienia między polityką a politycznością, wskazuje, iż

polityka odnosi się do poziomu „ontycznego”, podczas gdy „polityczność” dotyczy poziomu ontologii. Oznacza to, że analiza poziomu ontycznego stawia w swym centrum zróżnicowane praktyki polityki konwencjonalnej, analiza poziomu ontologicznego

dotyka zaś samego sposobu, w jaki stanowione jest społeczeństwo (Mouffe, 2008, s. 23).

Myśl ta stanowi klucz do zrozumienia takich pojęć jak: apolityczność, niepolityczność, metapolityczność i upolitycznienie. Zwraca bowiem uwagę, że terminy te, podobnie jak dana polityka, stanowią wytwór czasowo-przestrzenny. Ich znaczenie podlega dynamicznej modyfikacji w zależności od kontekstu polityczno-społeczno-kulturowego. Podatne na zmiany, zwłaszcza w sferze językowej, stanowią złudne, acz stałe etykiety dla dowolnie ewoluującej konfiguracji ich determinantów, by ostatecznie ulec degradacji. Tak, iż w przyszłości staną się archaizmami, wypartymi przez właściwe, kategoriałne odpowiedniki ich czasów. Stan ten nie wieńczy ich unicestwienia, lecz prawdopodobną zmianę kosmetyczną. Dlaczego? Dowolne rozgrywanie tymi pojęciami uczyni je nieprzydatnymi. Wówczas konieczne będzie stworzenie ich równoznacznika, nieobciążonego absurdem językowych nadużyć.

Co warte zauważenia – apolityczność zyskała wymiar mityczny. Odseparowana od terminu „polityczność”, w myśleniu naukowym i potocznym niejednokrotnie utrzymywana jest w oderwaniu od swego genotypu i poddawana nieustannej obróbce fenotypowej. Podobnie postępuje się z inną kategorią – niepolitycznością, której partykuła „nie-” ma stanowić wystarczające objaśnienie, czym jest. Metapolityczność zaś praktycznie nie istnieje w słownikach, dyskursie naukowym, a tym bardziej w języku obiegowym. Tam bowiem niepodzielnie króluje forma dokonana, akt jednorazowy – upolitycznienie. Zatem proces nadawania czemuś znamion politycznych został wyjęty poza margines błyskawicznej potrzeby politycznego myślenia na temat różnych działań.

Gdy pojęcia są tak postrzegane, pozbawia się je ich istoty. U podstaw ich bowiem znajduje się polityczność w sensie wtórnym. Ta zaś jest głęboko zakorzeniona w swym pierwotnym kontekście. Co to oznacza? Pomocna w zrozumieniu tego zagadnienia jest propozycja Mouffe, by „myśleć «Schmittem przeciwko Schmittowi»” (Mouffe, 2008, s. 30). Ukazując polityczność jako sferę władzy i antagonizmu, zaprasza, by wyjść poza to ograniczenie i dostrzec złożoność tej kategorii

badawczej. Postrzeganie polityczności w dychotomicznych kategoriach zbiorowych form identyfikacji: my – oni, przyjaciel – wróg znacząco zawęża rozumienie przeszłości, teraźniejszości, nie dając szans na inne kształtowanie przyszłości. Antagonizm to jedna z form realizacji społeczeństwa, lecz nie jedyna. Inną jest agonizm, jako przejaw poskromienia antagonizmu w imię poszukiwania innych możliwości organizowania własnego funkcjonowania. Zwłaszcza gdy „oni” są naszym „konstytutywnym zewnętrzem [i – M.G.] należą do warunków możliwości «nas»” (Mouffe, 2008, s. 34). „My” zaś – nie jesteśmy urzeczywistnieniem dychotomii, lecz złożoną strukturą, w której – mimo pewnych prawidłowości – mnogość jednostek wyznacza nieskończoność możliwości kształtowania relacji z innymi. A zatem i samej polityczności.

Mouffe, rezygnując z zanurzenia się w kontinuum walki i pozostając w innym wymiarze konfliktu, pozwala dostrzec wymiar pluralizmu polityczności, który leży u podstaw nowoczesnej demokracji. Jest w nim miejsce dla przeciwnika, nie dla wroga. W agonizmie strony

postrzegając siebie jako przynależne do tego samego zrzeszenia politycznego, jako dzielące to samo uniwersum symboliczne [jako warunek zaistnienia debaty – obszaru decyzji, a nie dyskusji – M.G.] i będąc świadome niemożliwości zaistnienia racjonalnego rozwiązania dzielącego je konfliktu, uznają jednocześnie prawomocność swoich przeciwników (Mouffe, 2008, s. 34).

Osadzony w naturze ludzkiej konflikt odgrywa zatem podwójną rolę we współczesnej demokracji: integruje i stanowi wyraz jej funkcjonowania. To przestrzeń, gdzie różnorodne, prawomocne i demokratyczne stanowiska polityczne mogą się ścierać. Co ważne – stanowi on przejaw porozumienia, zgody na myślenie pozaantagonistyczne. Konsensus stanowi immanentną cechę demokracji, przez co dostarcza „demokratycznej polityce jej różnicy” (Mouffe, 2008, s. 46). Według Mouffe współczesną demokrację można określić jako przestrzeń „konfliktowego konsensusu”, gdzie agonizm¹

1 „[...] liberalno-demokratyczny system potrzebuje rozumienia agonistycznego, czyli uznającego różnice, konflikty interesów, odmienność i konieczność

staje się miarą jej istnienia, gdyż relacja przyjaciel – wróg doprowadziłaby do zniszczenia wspólnoty politycznej (Gmurek, 2016, s. 81–82). „Stawką agonicznych zmagania jest sama konfiguracja stosunków władzy, wokół których strukturyzowane jest dane społeczeństwo” (Mouffe, 2008, s. 34). Stanowi ona „niemożliwy do racjonalnego rozwiązania konflikt rywalizujących ze sobą hegemonicznych projektów” (Mouffe, 2008, s. 36–37). Brak wypracowania kompromisu oznacza, że „wszelki porządek jest tymczasową i kruchą artykulacją przygodnych praktyk” (Mouffe, 2008, s. 33).

Te słowa stanowią istotne podstawy polityczności w sensie pierwotnym. Czym ona jest? Spróbujmy znaleźć odpowiedź na to pytanie, zadając inne. Czy w agonizmie jest miejsce dla konkurenta? Nie. Na scenie istnieje dzięki ujęciu liberalnemu, które stanowi nie tyle opozycję dla koncepcji Mouffe, ile jej dopełnienie. Gdy wyjdziemy poza rzeczywiste i pozorne spory filozofów co do kwestii „polityczności”, dostrzeżemy, że wszystkie koncepcje mają cechę wspólną. Przedstawiają – wszak z różnych perspektyw – kwestie „polityczności” egzystencji ludzkiej, stosunków społecznych i dążeń ludzkich, jednostek, grup i społeczności budujących i/lub wydobywających swoją tożsamość oraz podlegającym jednocześnie procesom uprzedmiotowienia. To obszar komunikacji, debaty, porozumienia, jak również rywalizacji, walki, unicestwienia. Te aspekty w myśli filozoficzno-ontologicznej kształtują pierwotny wymiar „polityczności” (Gmurek, 2016, s. 129–135), dając bodziec do powstawania i wyodrębniania jej formy wtórnej, politycznie zamkniętej w postaci prawno-politologicznej. Jest ona więc tworem sztucznym w tym sensie, że wydobyta z szerszego kontekstu została zawężona do

jakiejś hegemonii, ale zarazem gotowego uznać, że w demokracji możliwa i konieczna jest zmiana hegemonia. Że raz to nasze interesy będą lepiej chronione raz inne, raz oni będą górą – raz my, raz jedna logika będzie dominowała w debacie – raz inna. Różnimy się, spieramy, ale nie zabijamy innych ani nie usuwamy ich z pola walki. Przegrani zostają na placu i zwycięzcy nie kwestionują ich prawa do udziału w politycznej debacie, chociaż od chwili zwycięstwa doskonale wiedzą, że oni kiedyś przełamią naszą hegemonię i ustanowią swoją” – Żakowski, J. (2006). Pochwała namiętnej różnicy, *Polityka. Niezbędnik inteligenta*, 25 (2559).

specyficznego rodzaju aktywności, umożliwiając tym samym zbudowanie wtórnych pojęć: apolityczność, niepolityczność, metapolityczność czy upolitycznienie.

Polityczność wtórna jest zatem cechą aspektową, kształtującą i stanowiącą jeden z wymiarów danego zjawiska, niejedyną, niewyłączną i niekoniecznie główną. Wyróżniona w oparciu o stopień intensyfikacji polityczności pierwotnej na określonych polach, w punkcie wyjściowym styka się z innym wytworem – niepolitycznością. To sprzyja pokazaniu, że ma ona charakter relacyjny, często kontekstowy i jest wynikiem przenikania i współzależności tych sfer, podlegających regulacji i kontroli ze strony władzy. Właściwe więc jest ukazywanie polityczności nie w kategoriach dychotomicznych, lecz typologii. Dlaczego? Typ jako konstrukt złożony stanowi

splot cech niejednorodnych i nieprzysługujących danym zjawiskom na zasadzie wyłączości; niepowtarzalna jest konfiguracja właściwości, a nie żadna z nich z osobna. Nie jest więc tak, że [...] dane [...] zjawiska społeczne mogą być jedynie albo polityczne i tylko polityczne, albo niepolityczne. Przeważnie są zarazem polityczne (pod pewnym względem, np. pod względem skutków) i «pozapolityczne» (pod innym względem, np. z punktu widzenia źródeł i miejsca występowania). Przy czym ta równoczesność cech nie musi wyrażać ani przesądzać tego, czy któraś z [nich – M.G.] nie determinuje, implikuje drugiej. Może to być sprzężenie zwrotne, czasem nawet symetryczne pod względem siły oddziaływania w każdym kierunku (Karwat, 2010, wersja autorska).

I tu dochodzimy do sedna. Polityczność ma syndromatyczny charakter (szerzej: Karwat, 2009a), związany z określoną konfiguracją cech konstytutywnych.

Co ważne – wyodrębnienie polityczności wtórnej pozwala na ukazanie złożoności tej pierwotnej kategorii badawczej, dzięki temu zaś – otaczającej nas rzeczywistości. Umożliwia bowiem

ukazanie polityczności z genezy i natury jako cechy tożsamościowej, determinującej status określonych podmiotów i ich relacje z innymi instytucjami. W znaczeniu sensu stricto jest ona

ich cechą immanentną poprzez którą istnieją one bezpośrednio w sferze polityki, stając się podmiotami politycznymi o określonym konstytucyjnie i ustawowo statusie, roli, uprawnieniach. Ich zakres działania podlega regulacjom prawnym, najczęściej stanowiącym wyraz założeń systemowych – w interesującym nas przypadku – demokracji pluralistycznej. Polityczna tożsamość została im przypisana (Gmurek, 2017).

To ważne stwierdzenie, które pozwala myśleć samodzielnie o podmiotowości danych instytucji, ich roli, podatności na wpływy polityczne oraz zakresie tego wpływu. Umożliwia również wyłączenie się spod władzy iluzji sprawdzającej ich funkcjonowanie do dwóch kontinuum: apolityczność – upolitycznienie, błędnie zestawionych w swym antagonizmie.

Gdy instytucja powstaje jako przejaw reżimu i ustroju politycznego, który ukształtowany został w wyniku aktywności, owej pierwotnej polityczności, nosi w sobie jej pierwiastki. Nie jest więc wyabstrahowanym bytem, lecz jest integralnie zespolona z politycznością pierwotną, zarówno poprzez swoje zaistnienie, przyznanie jej miejsca w systemie, jak i nakreślenie roli. Polityczność *sensu stricto* jest zatem jej cechą immanentną. Subtelnie zestrojona z politycznością wzbogaca ją poprzez funkcjonowanie tworzących ją osób. Podmiot polityki to ludzie. Bez nich nie istnieje. To oni napełniają podmiot treścią, mieszając w jego polityczności, wzmacniając niektóre jej przejawy, inne pozostawiając w ukryciu. Dzięki jednostkom instytucja – na różnych płaszczyznach – uczestniczy w działaniach politycznych, wytwarzając politykę, kształtując jej formy i jakość. To wpływa na jej postrzeganie, dając przepustkę do językowych nadużyć bazujących na niewypowiedzeniu tego, co jest oczywiste – że są one z natury polityczne.

Tu pojawia się pole dla polityczności *sensu largo*, czyli uwikłania poprzez kontekst lub wtórne i okolicznościowe upolitycznianie zjawiska. Jest to możliwe o tyle, o ile instytucje te zespolone są z polityką ze względu na to, jak powstały, czym są, jak określono zasady ich funkcjonowania. Mają zatem wtórne polityczne znaczenie, ponieważ posiadają pewną doniosłość polityczną oraz ją zyskują,

gdy stają się przedmiotami sporów czy walki politycznej lub narzędziami w nich użytymi.

(NIE)POLITYCZNOŚĆ

Gdy spojrzemy na niepolityczność przez pryzmat polityczności pierwotnej dostrzeżemy, że paradoksalnie ma ona stanowić jej przeciwieństwo. Logicznie jednak rzecz ujmując – dzięki niej istnieje. To polityczność pierwotna nadaje jej różnicę poprzez swą intensywność, decydując o możliwości jej wyodrębnienia. Wprowadzenie zawężonej kategorii, jaką jest polityczność wtórna, umożliwia jej wyeksponowanie, kształtując jakościową tożsamość i dookreślając formę, charakter oraz tło. Istnienie niepolityczności nie jest bezcelowe, nie stanowi fantasmagorii, lecz jest jak najbardziej użyteczne, umożliwia bowiem pokazanie złożoności i wieloaspektowości wyjściowej kategorii badawczej. Co ważne – zakres niepolityczności jest uwarunkowany przez zmiany w polu politycznym, które wymuszają i narzucają określoną redefinicję tego pojęcia. Co z tego wynika? W odpowiedzi na to pytanie pomocne jest przywołanie polityczności sensu largo. „To, co postrzega lub ustanawia się jako niepolityczne, posiada samo w sobie, w określonym kontekście, jak i w relacji do tego, co polityczne, potencjał do wytworzenia mocy politycznej” (Gmurek, 2016, s. 136). Niepolityczność pozostaje więc w ścisłej relacji z politycznością pierwotną, stając się obszarem określonych wpływów, oddziaływania, splotu zależności *stricte* politycznych. Gdy zamiast gry balansu zaczyna przeważać zawłaszczanie w sposób niezrównoważony, wzmacniający jeden z wymiarów, prowadzi to do zgubnej retoryki. W jej wyniku niepolityczność nie jest odnoszona do bliźniaczej formy polityczności pierwotnej, lecz jest zamknięta wyłącznie w wyabstrahowanej kategorii głównej. Dowolne rozgrywanie pojęciami „polityczność sensu stricto” i „polityczność sensu largo”, bez ich rozróżniania, sprzyja budowaniu jednowymiarowości terminu „niepolityczność”. To rodzi błędy

metodologiczne i staje się pożywką dla ideologii wszechupolitycznienia oraz narzucania niebezpiecznej dychotomii rzeczywistości. W imię czego? Królowania wyłącznie prostej, Schmittowskiej kategorii „wróg”, którego należy się pozbyć w walce politycznej dla własnej chwilowej wygody i rzekomej sławy, która – nieznaną szerszemu gromu – zniknie, gdy w nieuniknionej spirali życia, jednostka stanie się przeszłością. Warto mieć na uwadze ów niszczycielki potencjał polityczności w niepolityczności.

Z punktu widzenia politologicznego i prawnego niepolityczność przyjmująca za punkt odniesienia polityczność *sensu stricto* ma znamionować, że niektóre podmioty określane jako pozapolityczne nie mają mocy do wpływania na zakres, treść i formę występowania polityki, do którego uprawniony jest organ władzy ustawodawczej czy wykonawczej w państwie. „Nie są to zatem instytucje warunkujące, określające czy regulujące miejsce, czas, formę, zakres, natężenie tendencji i przedsięwzięć politycznych” (Gmurek, 2016, s. 137). Co istotne – nie umniejsza, a tym bardziej nie przekreśla to ich wpływu na politykę. Sam fakt ich istnienia i powiązania ze sferą tego, co polityczne poprzez relację o podłożu genetycznym, strukturalnym lub funkcjonalnym, subtelnie współkształtuje polityczność *sensu largo*.

Co ważne – należy zasygnalizować nierównorzędność pojęć „organy pozapolityczne” i „metapolityczne”. Te pierwsze istnieją jako pochodne wyprodukowania sfery pozapolitycznej i odgórnego umiejscowienia w niej, bez uwzględnienia aspektów ich relacyjności. Metapolityczność zaś, podobnie jak apolityczność, stanowi przejaw określenia w stosunku do tego, co polityczne, nawet wówczas, gdy polityczność determinuje to, co może nią być. Polityczna tożsamość określonych podmiotów wynika zarówno z założeń systemowych, prawno-politycznego umocowania w systemie demokracji pluralistycznej, jak i przyznanej im roli. To czyni je determinantami polityki podlegającymi jej wpływowi. Warto sobie uświadomić, że wpisana w ich naturę polityczność to przepustka do ich funkcjonowania.

Niepolityczność jest zatem tworem sztucznym, a metapolityczność – jak najbardziej istnieje. Zakreślenie granicy między tym, co

polityczne a niepolityczne jest niemożliwe, co uzmysławia nie tylko geneza tego pojęcia, lecz także dynamika ciągłych zmian, zarówno tych faktycznych, jak i tych, które odbywają się w sferze językowej, służąc określonej władzy. To perspektywa myślenia *stricte* polityczno-partyjnego narzuca postrzeganie niepolityczności jako czegoś realnego i utożsamianego z apolitycznością. Błąd ten, dominujący nie tylko w dyskusjach i debatach oraz myśleniu potocznym, wkrada się do języka naukowego, dokonując szkodliwych przewartościowań. Tak, iż problematyka polityczności, miast być odkrywana, zostaje przysypana przez niepokojące uproszczenia. Trudno będzie wówczas utrwalone, schematyczne myślenie o domenie spraw społecznych i roli oraz znaczeniu podmiotów metapolitycznych ukazać poprawnie.

Istnienie pojęcia „niepolityczność” ma na celu ukazanie polityczności w całej jej ontologicznej doniosłości, stanowi ona bowiem wartość „pewnej poddziedziny królestwa wszystkich wartości” (Rawls, 2007, s. 92). Niepolityczność jest jedynie przedłużeniem polityki, podczas gdy apolityczność stanowi poszerzenie skali polityczności.

PODWÓJNE OBLICZE APOLITYCZNOŚCI.

Gdy polityczność ma dwa oblicza, nie inaczej jest z pojęciami pochodnymi. Apolityczność należy zatem rozpatryć jako postawę dystansu wobec polityki (apolityczność pierwotna) oraz prawny wymóg apartyjności, politycznej bezstronności i niezależności (apolityczność wtórna). Spójrzmy na pierwszy z tych wymiarów.

Dystans wobec polityki to pewne stadium końcowe procesu, w których jednostka – na poszczególnych etapach swej aktywności – może przejawiać następujące postawy:

1. Apatii politycznej;
2. Obojętności wobec polityki (jako takiej);
3. Indyferentyzmu politycznego (obojętności politycznej);

4. Apolitycznego oportunizmu;
5. Pasywnej apolityczności programowej;
6. Aktywnej apolityczności programowej (Karwat, 2009, wersja autorska).

Mają one charakter stopniowalny, o różnym odcieniu intensywności. Poznając gatunkowe różnice między nimi, warto pamiętać, że pierwsze cztery sklasyfikowano jako outsiderskie. Znajomość powyższego rozróżnienia, u którego podstaw znajduje się polityczność pierwotna, pozwoli unikać pułapki potocznego stereotypu apolityczności jako zasady prawnej, umożliwiając wnikliwe i zasadne analizy rzeczywistości społecznej.

Jak można zdefiniować apatię polityczną? To przejaw samoodpolitycznienia i samoodpodmiotowienia, następującego gdy procesy te odgórnie już trwają, a wynik ich jest znany. Zatem to forma reakcji na to, co nieuniknione. Jednostka wyjaławiana z wpływu na sferę polityki ostatecznie rezygnuje z pozostałego w praktyce zakresu praw, dostępnych jeszcze form własnego oddziaływania w formie nacisku, kontroli, protestu. Dlaczego? Dostrzega i jest przekonana o własnej niemocy. Nie wierzy już w wiarygodność i praworządność instytucji społecznych. Nawet wątpi w ich użyteczność. Przeświadczenie to dodatkowo wzmacnia kryzys autorytetów. To stan, w którym jednostka – nawet dostrzegając realność i słuszność pewnych działań, nie zmienia swego stosunku, przekonana, że nie poprawi to jej sytuacji. Ta postawa sprzyja i wzmacnia procesy oligarchizacji polityki i samowoli tzw. elit politycznych.

Gdy wiemy, czym jest apatia, warto przyjrzeć się obojętności wobec polityki. Oznacza ona brak zainteresowania materią spraw politycznych. Jednostka nie ma potrzeby rozeznania w tej sferze, zdobywania informacji, namysłu. W konsekwencji traci zdolność do rozumienia danych kwestii. Postawa ta to sprzężenie braku zainteresowania polityką i jednakowego dystansu wobec różnych jej przejawów, idei czy formacji politycznych. Osoba, oddalając się od polityki, zagłębia się w materię spraw prywatnych, którym przyznaje prym. Kto zatem działa w jej obszarze? Profesjonaliści i pasjonaci, niekoniecznie mogący pełnić funkcje kontrolne wobec ośrodków władzy w imieniu społeczeństwa. Dlaczego? Dzięki jednostce, która

motywowana obywatelskimi skrupułami wypełnia wizerunkowy akt oddania głosu, niepoprzedzony namysłem, dlaczego i kogo wybiera na dany urząd. Polityka staje się więc pewnym rytuałem. Jest to stan charakterystyczny dla depolityzujących się państw demokratyzujących, gdzie umiejętnie pobudza się i stwarza zainteresowania obywateli; także dla państw autorytarnych, gdzie kluczem do politycznego sukcesu staje się demobilizacja, dezaktywizacja, pacyfikacja lub po prostu marginalizacja społeczeństwa.

Rozpatrzmy teraz indyferentyzm polityczny (obojętność polityczną), którego istotą jest brak ustalonych i trwałych preferencji politycznych oraz potrzeby ich kształtowania. Osoba pragnie zachować neutralność, funkcjonować poza sferą sporów, konfliktów, stosunków władzy, a w dalszej konsekwencji – wymogiem opowiadania się po którejś ze stron. Charakteryzuje ją również brak gotowości do pełnienia funkcji kontrolnych wobec instytucji politycznych, ignorancja w kwestiach doktrynalnych, ideologicznych i programowych. Sama polityka postrzegana jest jednak jako niezbędna, wręcz konieczna. Znajomość reguł gry, choćby selektywna, oraz zbyt daleko idące zmiany polityczne, zagrażające stanowi posiadania poszczególnych osób czy grup społecznych, warunkują czasowo i przestrzennie zakreśloną interwencję. Aktywność jednostek indyferentnych politycznie sprowadza się więc do przeciwdziałania zaburzeniom równowagi politycznej lub akceptacji nowego porządku, w którym status i własność w sferze politycznej, ekonomicznej i prawno-socjalnej zostanie potwierdzony. Także do spełniania obowiązków obywatelskich i służbowych, co przyczynia się do współkształtowania i podtrzymywania wątpliwych jakościowo kompetencji rządzących. Destabilizacja przy zachowaniu pozorów stabilności jest zatem prawdopodobna, wręcz realna.

Przyjrzyjmy się w tym miejscu apolitycznemu oportunizmowi, który cechuje czynne uczestniczenie w polityce w ramach pełnionych ról zawodowych. U jego podstaw leży dążenie do osiągnięcia sukcesu za wszelką cenę. Nie ma tu miejsca na reguły gry. Wizerunek osoby niewikłanej w materię relacji i zjawisk politycznych skrywa układy będące przepustką do przywilejów, osiągnięcia określonej pozycji, zyskania danego statusu. Istnienie w ich labiryncie

i własne uwiarygodnianie jest możliwe dzięki unikaniu wyrażania sprecyzowanych poglądów czy formułowania celów politycznych. Osoba przystosowuje się do koniunktury politycznej. O jej rzekomej apolityczności ma świadczyć to, że nie pretenduje do bycia politykiem, jedynie realizuje wymogi upolitycznionych ról. W istocie jednak jest świadoma wmięszania w materię polityki, która staje się przepustką do realizacji jej ambicji.

Przeanalizujmy w tym miejscu dwie pozostałe postawy, które od poprzednich odróżnia zainteresowanie polityką.

Pasywna apolityczność programowa przybiera dwie formy: mniej i bardziej umiarkowaną. Pierwsza wiąże się z dwuznacznością moralną polityki. Zakładane pozytywne skutki danego działania niekoniecznie mogą być osiągnięte. Nie zawsze, nie w każdych okolicznościach. Praktyka pokazuje, że na efekt wpływ ma wiele czynników, które mogą wypaczyć zamiar. Intencja rozmijająca się ze skutkiem rodzi przekonanie, że od polityki należy trzymać się z daleka, lecz nie w sposób przypominający konformistyczną bierność i bezideowość, lecz poprzez przyjęcie postaw nonkonformistycznych. Ich urzeczywistnieniem ma być pełnienie kontroli i krytyka kryteriów, reguły gry i metod w niej istniejących.

Forma bardziej umiarkowana jest osadzona w realiach politycznych. Jednostka unika dychotomicznego postrzegania polityki, dostrzegając jej złożoność. To przestrzeń pełna sprzeczności, nieprzewidywalna, która sprawia, że na scenie pojawia się kategoria tzw. mniejszego zła. Ta zyskuje swoje usprawiedliwienie w zależności od sprawności językowo-moralnej poszczególnych osób. „Stąd apolityczność osób nastawionych na rozwiązania «czysto» moralne implikuje wycofanie się z dziedziny tego, co polityczne i pozostawieniu jej jednostkom lepiej uzbrojonym moralnie, faktycznie zaś umiejącym sprostać moralnej ambiwalentności” (Gmurek, 2017). Postawa ta zatem wynika z „obawy przed nieporadzeniem sobie z tą koniecznością podwójnej miary, własnym sumieniem, ostatecznie – osobistą lub publiczną kompromitacją za zdradę swoich przekonań, wartości, tożsamości” (Gmurek, 2017).

Z kolei aktywna apolityczność programowa to przejaw orientacji moralistycznej, w której istnieje ścisły podział na dobro i zło.

Należy rozpowszechnić ten pogląd, by stał się wszechobecny. Ucieleśnieniem zła ma być polityka – obszar walki i przemocy, w którym podmiot zostaje brutalnie uprzedmiotowiony. Jej amoralność widoczna jest w ludobójstwie, terroryzmie. Tzw. mniejsze zło pełni tu podwójną funkcję. Wyostrza znaczenie powyższych aktów i jednocześnie pokazuje, że nawet poślednie działania są mocno wątpliwe moralnie. Wszystko zatem, co dotyka materii polityki, zyskuje wymiar negatywny. Należy więc to demaskować i piętnować.

Powyższa analiza ukazuje, że pojęcie apolityczności wymyka się prostym i jednoznacznym interpretacjom. Nie można postawić znaku równości między tą kategorią a nieuczestniczeniem w materii działań politycznych czy sprzeciwem wobec zaangażowania się w politykę. Takie założenie zubaża ten termin, hołdując błędowi metodologicznemu. Warto więc dostrzec, że określona forma apolityczności zyskuje sens w działaniach politycznych. Jednocześnie stanowi ona wstęp do zrozumienia uwarunkowań, jakie ciążą na określonych grupach zawodowych, wobec których bezrefleksyjnie pragnie zastosować się apolityczność jako zasadę prawną. Pytanie, czy coś takiego w ogóle istnieje?

Ukazanie apolityczności pierwotnej, jako wyrazu osobistego stosunku do polityki, pozwala spojrzeć na wtórną względem niej kategorię, która jest wytworzona i zawiera moc teoretycznych założeń sformułowanych w oderwaniu od rzeczywistości. Rzeczywistości, która skłania do refleksji na temat zasadności i możliwości realizacji pewnych idealistycznych wymogów. Dotychczasowe postawy apolityczności pokazują, że jednostka, gdy wchodzi w skład grupy zawodowej, by móc zrealizować zasadę prawną tzw. apolityczności winna dokonać odpolitycznienia w zakresie swych zachowań. To nie jest jednak realne. Przenosi ona na grunt każdej z kolejnych instytucji praktykę określonego postępowania, która jednostkowo zwielokrotniona przyczynia się do uwypuklenia drzemiącego w tych podmiotach pierwiastka politycznego.

Kwestia zatem do uregulowania przez teoretyczny i błędnie stosowany konstrukt apolityczności jako zasady prawnej musi poradzić sobie z potrójnym dylematem: naturalną politycznością [...]

instytucji (skoro państwo jest bytem politycznym), politycznym zaprogramowaniem ich funkcji w ustroju demokratycznym opartym na pluralizmie sił politycznych i rotacji sił rządzących oraz postawami politycznymi tworzącymi je jednostek. Żadnego z nich nie da się usunąć. Apolityczność zatem można jedynie zadekretować, a to niekoniecznie wiąże się z jej praktycznym urzeczywistnieniem (Gmurek, 2017).

Skoro w aktach prawnych nie występuję *explicite* sformułowanie o apolityczności, jakie zatem pojawiają się wymogi? Apartyjności (w węższym bądź szerszym znaczeniu), bezstronności i niezależności funkcjonariuszy. Co ważne – kategorie te nie są tożsame z apolitycznością ani nie są jej synonimami, co należy wyraźnie podkreślić. Powstały na gruncie polityczności wtórnej, uwzględniają zatem granice wyznaczone przez polityczny status podmiotów i mierzą się w tym zakresie z praktyką polityczną. Nie są więc wyrazem myślenia życzeniowego. Co istotne – przepisy prawa, ustalające powyższe reguły, są również wyrazem polityczności, noszą w sobie jej pierwiastki, tym bardziej widoczne, gdy dokonuje się ich nadinterpretacji.

Wymogi apartyjności, bezstronności i niezależności nie są wystarczające dla urzeczywistnienia apolityczności jako zasady prawnej. Są to pojęcia węższe, ukształtowane politycznie. Nie uprawniają one do posługiwania się apolitycznością jako ich zamiennikiem, tym bardziej do prostego przełożenia tej iluzorycznej etykiety na status danych instytucji. Jak zatem winno się określać same podmioty? Odpowiedź przynosi kolejny rozdział.

METAPOLITYCZNOŚĆ INSTYTUCJI PUBLICZNYCH

Skoro tzw. zasada prawna apolityczności jest pewnym konstruktem wyobrazeniowym, nieznajującym odzwierciedlenia na gruncie prawnym i niemającym szansy na realizację, po co istnieje? Jest hasłem wysoce użytecznym, który pozwala przemilczeć to, co

dla instytucji naturalne – polityczność. Oczywistość staje się więc nieoczywista, niepokojąco ukryta, jakby stanowiła ich wstydlivy, wadliwy chromosom. Maskowanie istoty instytucji pozwala demonizować każdy ujawniony przejaw ich wtórnej polityczności. Apolityczność jako zasada prawna nie istnieje. Nie oznacza to ułomności systemu prawnego, lecz jego faktyczny wymiar. Ułomności należy doszukiwać się w próbie przesunięcia ciężaru gatunkowego i bezpodstawnym określaniu podmiotów jako apolitycznych. Gdyby rzeczywiście przystać na próbę identyfikacji ich statusu przez pryzmat grupy zawodowej, a więc i poszczególnych jednostek, to polityczność jest właściwszym terminem.

Warto sobie uświadomić, że instytucje istnieją w państwie, które jest przejawem polityczności pierwotnej. W tym bycie politycznym, na mocy uzgodnień, stworzony został określony system polityczny i one są w nim zakorzenione. Są zatem wypadkową założeń współkształtujących i współkształtowanych przez ustrój i reżim polityczny. W sposób naturalny zawierają więc w sobie pierwiastek polityczności i są jednocześnie podmiotem oraz przedmiotem polityki. Nie mogą poza nią funkcjonować. W konsekwencji są integralną częścią polityczności wtórnej. Nadany, zarówno podmiotom, jak i funkcjonującym w ich ramach grupom zawodowym, status jest przejawem działania o charakterze politycznym. Określenie pozycji tych instytucji stanowi wyraz wyznaczenia zakresu oddziaływania na nie przez podmioty *stricte* polityczne, ich separacji od gry politycznej i wpływów partyjnych, przy czym należy pamiętać, że jako podmiot zbiorowy prowadzą własną politykę.

Próba zaczarowania rzeczywistości w tym aspekcie służy jedynie pozbawianiu instytucji ich konstytutywnego wnętrza. Oddala jednocześnie od materii studiów nad politycznością w sensie filozoficznym, która stanowi klucz do zrozumienia jej wtórnej postaci i zachodzących zmian. Uniemożliwia także posługiwanie się adekwatnym terminem, jakim jest metapolityczność. Metapolityka pozwala na przyglądanie się i ocenę polityki z perspektywy społecznej kontroli i obiektywne dostrzeganie niebezpieczeństw, jakie ze sobą niesie. „Oko nieukonstytuowane partyjnie” dąży do rzetelnej oceny potencjału destrukcyjnego, jaki się w niej zawiera. Tu nie chodzi

o moralizm, lecz realizm. Stanowi ona wyraz troski o wartości, dobra i prawa uniwersalne. Dąży do ich ochrony przed bezpodstawnym zawłaszczeniem przez jakąś grupę społeczną czy formację polityczną. Jej zadanie polega

na stworzeniu określonych, nieprzekraczalnych granic, których naruszenie, zwłaszcza intencjonalne może rzutować m.in. na pozycję danych podmiotów, zdolność do realizacji powierzonych im zadań, zachwianie relacjami między nimi a innymi instytucjami *stricte* politycznymi. W dalszej zaś konsekwencji – stać się przepustką do sukcesywnego ich eksploatowania, powoli przekształcającego system w jego funkcjonalne zaprzeczenie. Istotą metapolityki jest więc wyznaczenie linii demarkacyjnej dla wpływów politycznych, egzekwowanie i przestrzeganie wzajemnie wypracowanych oraz uznanych reguł gry politycznej, gwarantowanie społecznej kontroli nad tymi zjawiskami, które wykazują tendencję do autonomizacji i autotelizacji (Gmurek, 2017).

Metapolitykę, podobnie jak poprzednie pojęcia, warto pokazać na płaszczyźnie instytucjonalno-funkcjonalnej. Jej egzemplifikacją są wyspecjalizowane organy publiczne powołane do egzekwowania wypracowanych, ustalonych i zaakceptowanych zasad, mających sprzyjać urzeczywistnieniu reprezentatywności społecznej, umożliwiających stanowienie prawa i tym samym ochronę systemu przed zakusami sił politycznych dążących do zwiększenia własnej samowoli (Gmurek, 2017). Ich zadanie sprowadza się do pełnienia funkcji kontrolno-prawnych wobec podmiotów jednostkowych władzy. Przy czym warto cały czas pamiętać, że stanowią wytwór systemu i w nim istnieją, zatem pozostają związane z różnymi gatunkowymi przejawami polityczności – pierwotnej i wtórnej.

Podmioty metapolityczne mają strzec, żądać i działać zgodnie z zasadą praworządności, legalizmu, w imię realizacji i ochrony zasad demokratycznego państwa prawnego. By mogły wypełniać swoje zadania, niezbędne jest ustanowienie ciągłości ich istnienia, odseparowanie od wpływów zewnętrznych *stricte* politycznych, które nieproporcjonalnie ważyłyby na braku stronniczości ich funkcjonariuszy. Ci – dla właściwego wypełniania swych zobowiązań

– potrzebują mieć gwarantowaną niezależność. Apartyjność i bezstronność są równie istotne. Petryfikowanie możliwości skutecznego ich działania stanowi wypadkową postawy dystansu wobec polityki i bezpodstawnego naruszania wymogu apartyjności, bezstronności i niezależności. Nieprawidłowości są nieuniknione, dlatego nie chodzi o ich wyeliminowanie, tylko utrzymanie balansu między ich występowaniem. Inaczej zdolność tych podmiotów do porządkowania i normowania zasad współdziałania między różnymi organami państwowymi, uwzględniająca formalne i nieformalne wpływy ośrodków władzy, staje się iluzją. Ich sprawność zatem zależy od stopnia opierania się koniunkturalizmowi.

Podsumowując – instytucje metapolityczne mają stanowić narzędzie profilaktycznej kontroli wszelkich sił politycznych pod kątem ich lojalności państwowej, zgodności z racją stanu, legalności działania. Harmonia norm prawych i obyczajów politycznych jest tu niezbędna. Pozwala polityczności wybrzmiewać bez zbytecznego uszczerbku dla postrzegania tych podmiotów. Jednak gdy równowaga zostaje zaburzona, staje się elementem ich rozkładu.

UPOLITYCZNIENIE – WYNIK NADUŻYCIA POLITYCZNEGO GENOTYPU INSTYTUCJI METAPOLITYCZNYCH

Rozprawiając na temat upolitycznienia, należy powrócić do pojęcia polityczności wtórnej. Otóż czynienie czegoś politycznym może mieć charakter obiektywny, jak i subiektywny. Pierwszy jest wyrazem:

1. Założeń systemowych w demokracji pluralistycznej, w schemacie rozdziału władz, kontroli społecznej i prawnej nad władzą;
2. Koncepcji totalnej polityzacji, będącej nieodłącznym elementem tożsamości danych podmiotów, umożliwiającym im funkcjonowanie i tworzenie więzi z innymi;
3. Kontekstu czasowo-przestrzennego.

Drugi zaś może i służy:

1. Celom partykularnym, gdy posłużenie się niewyartykułowaną, pierwotną politycznością służb i organów wymiaru sprawiedliwości okazuje się łatwiejsze w zdobywaniu celów krótkoterminowych, takich jak kadencyjne sprawowane władzy;
2. Wikłaniu instytucji oraz funkcjonariuszy funkcyjnych i niefunkcyjnych we własną politykę, poprzez nadużywanie danych przepisów, dla których przepustką staje się ich swobodna interpretacja;
3. Indoktrynacji, gdy próbuje się wybiórczo przeforsować etykietę, że coś jest upolitycznione, w oparciu o błędnie zastosowaną kategorię apolityczności.

Upolitycznianie czegoś to nic innego jak nadawanie politycznego znaczenia w formie językowej, praktycznej czy ich obydwu. Jest ono możliwe dzięki zafałszowanemu przedstawianiu zjawisk, które wyrugowuje się z ich elementarnej, konstytutywnej cechy – polityczności. Dokonuje się, gdy równowaga zostaje zaburzona. Wynika z relacji o podłożu genetycznym, strukturalnym lub funkcjonalnym. Polityczność *sensu largo* powraca więc na scenę. Instytucje metapolityczne – rozpatrywane na kilku poziomach ontycznych – dobitnie pokazują swój potencjał do politycznego nadawania im znaczenia. Ich doniosłość polityczna wypływa z tego, czym są, jak powstały, funkcjonują, do czego zostały powołane. Choć upolitycznienie może mieć charakter obiektywny, niejednokrotnie jest wyrazem subiektywnego wybrzmiewania poczucia własnej ważności, partykularyzmów, myślenia krótkowzrocznego. Niszczenie czegoś przychodzi łatwiej, niż budowanie oraz przynosi szybko wymierne korzyści dla jednej ze stron sporu politycznego. Straty natomiast są długofalowe i nadwyreżają kondycję podmiotów metapolitycznych. Gdy przypomnimy sobie, że ich zadaniem jest stanie na straży wartości i praw uniwersalnych, dostrzeżemy, jak niewygodne może okazać się ich istnienie, zaś unicestwienie – koniunkturalnie przydatne. I to w imię zdemonizowania ich „polityczności”, która już w innym momencie okazuje się ich bardzo pozytywną cechą.

Warto zatem pamiętać, że zakres oraz stopień ich upolityczniania i ostatecznie upolitycznienia to wypadkowa działań podmiotów

jednostkowych, danej grupy zawodowej i potencjału konstytuujących ją przepisów, ośrodków władzy, opozycji politycznej i obywateli nieradzących sobie z korzystaniem z narzędzi społeczeństwa obywatelskiego. Sfera polityczna potrzebuje instytucji metapolitycznych, te zaś – nie mogą się bez niej obejść. Ich wzajemna symbioza warunkuje nieustanne upolitycznianie. To naturalny proces i nie da się go ani uniknąć ani wyeliminować.

Zauważmy, że szkodliwe – z punktu widzenia ładu społecznego – jest to upolitycznianie, które opiera się na abstrakcyjnych, idealistycznych i pozbawionych racji bytu twórcach językowych, dzięki którym dochodzi do postępującej destrukcji systemu. Polityczno-partyjne wytwarzanie pojęć niesie daleko idące skutki dla polityczności, bowiem poprzez ich zmianę może doprowadzić do jej gatunkowej – autorytarnej lub totalitarnej odmiany, która zachowa jednak pozór zewnętrzny państwa demokratyzującego się lub demokratycznego.

Podsumowując. Upolitycznienie czegoś może oznaczać m.in., że coś:

- » Bez względu na swój rodowód stało się elementem procesu politycznego;
- » Jest narzędziem lub przeszkodą na drodze do osiągnięcia celu politycznego;
- » Jest konsekwencją swego statusu;
- » Jest korelatem gry politycznej.

BIBLIOGRAFIA

Arendt, H. (1994). *Między czasem minionym a przyszłym. Osiem ćwiczeń z myśli politycznej*. Tłum. M. Godyń, W. Madej. Warszawa: Aletheia.

Arendt, H. (2000). *Kondycja ludzka*. Tłum. A. Łagodzka. Warszawa: Aletheia.

Arendt, H. (2003). *O rewolucji*. Tłum. M. Godyń. Warszawa: Czytelnik.

Arendt, H. (2005). *Polityka jako obietnica*. Tłum. W. Madej, M. Godyń. Warszawa: Prószyński i S-ka.

- Arystoteles. (2008). *Polityka*. Tłum. L. Piotrowicz. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Baudrillard, J. (2005). *Symulakry i symulacja*. Tłum. S. Królak. Warszawa: Sic!
- Baudrillard, J. (2006a). *Spisek sztuki. Iluzje i deziluzje estetyczne z dodatkiem wywiadów o „Spisku sztuki”*. Tłum. S. Królak. Warszawa: Sic!
- Baudrillard, J. (2006b). *W cieniu milczącej większości albo Kres sfery społecznej*. Tłum. S. Królak. Warszawa: Sic!
- Baudrillard, J. (2006c). *Wojny w zatoce nie było*. Tłum. S. Królak. Warszawa: Sic!
- Beck, U., Giddens, A., Lash, S. (1994). *Reflexive modernization. Politics, tradition and aesthetics in the modern social order*. Stanford: Stanford University Press.
- Bodnar, A. (1980). *Ekonomia i polityka*. Warszawa: PWN.
- Bodnar, A. (red.) (1988). *Nauka o polityce. Podręcznik akademicki*. Warszawa: PWN.
- Chmaj, M., Żmigrodzki, M. (2001). *Wprowadzenie do teorii polityki*. Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.
- Czajkowski, A., Sobkowiak, L. (red.) (2012), *Polityka i polityczność. Problemy teoretyczne i metodologiczne*. Wrocław: Atla2.
- Dybel, P., Wróbel, S. (2008). *Granice polityczności*. Warszawa: Aletheia.
- Filipowicz, S. (2002). *Historia myśli polityczno-prawnej*, Gdańsk: Arche.
- Foucault, M. (2000a). *Filozofia, historia, polityka. Wybór pism*. Tłum. D. Leszczyński, L. Rasiński. Warszawa; Wrocław: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Foucault, M. (2000b). *Historia seksualności*. Tłum. B. Banasiak, T. Komendant, K. Matuszewski. Warszawa: Czytelnik.
- Foucault, M. (2009). *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia*. Tłum. T. Komendant. Warszawa: Aletheia.
- Giddens, A. (2010). *Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*. Tłum. A. Szulżycka. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Gmurek, M. (2016). *Loch udawanej niewiedzy. Polityczność Policji, CBA i prokuratury*, Warszawa: Rozpisani.pl.

- Gmurek, M. (2017). Polityczność „apolityczności”. Policja, CBA i prokuratura w „IV RP”, Warszawa: RÚN, w druku.
- Habermas, J. (2000). *Filozoficzny dyskurs nowoczesności*. Tłum. M. Łukasiewicz. Kraków: Universitas.
- Habermas, J. (2005). *Faktyczność i obowiązywanie. Teoria dyskursu wobec zagadnień prawa i demokratycznego państwa prawnego*. Tłum. A. Romaniuk, R. Marszałek. Warszawa: Scholar.
- Heywood, A. (2006). *Politologia*. Tłum. B. Maliszewska. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Kaczmarek, B. (red.) (2001). *Metafory polityki*. Warszawa: Elipsa.
- Kaczmarek, B. (red.) (2003). *Metafory polityki 2*. Warszawa: Elipsa.
- Kaczmarek, B. (red.) (2005). *Metafory polityki 3*. Warszawa: Elipsa.
- Kaczorowski, P. (1998). *My i oni. Państwo jako jedność polityczna. Filozofia polityczna Carla Schmitta w okresie Republiki Weimarskiej*. Warszawa: SGH.
- Karwat, M. (1991). Polityka i apolityczność. W: Szyszkowska, M. (red.). *Interpretacje polityki*. Warszawa: ISPPAN, s. 19–55.
- Karwat, M. (2004). Polityka rzeczowa, stronnicza i metapolityka. W: Klementewicz, T. (red.). *Studia Politologiczne, vol. 8. Współczesne teorie polityki. Od logiki do retoryki*. Warszawa: Elipsa, s. 11–43.
- Karwat, M. (2009a). Outsiderskie odmiany apolityczności. W: Modzelewski, E. (red. zesz.). *Zeszyty naukowe, nr 1 (54)/2009*, Warszawa: ALMAMER Wyższa Szkoła Ekonomiczna, s. 7–30.
- Karwat, M. (2009b). Syndromatyczny charakter przedmiotu nauki o polityce. W: Wojtaszczyk, K.A., Mirska, A. (red.). *Demokratyczna Polska w globalizującym się świecie*. Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, s. 175–188.
- Karwat, M. (2010). Polityczność i upolitycznienie. Metodologiczne ramy analizy. W: Błuszkowski, J., Zaleśny, J. (red.). *Studia Politologiczne, vol. 17. Wyjaśnianie polityk*. Warszawa: Elipsa, s. 63–88.
- Klementewicz, T. (1991). *Spór o model metodologiczny nauki o polityce*. Warszawa: ISP PAN.
- Klementewicz, T. (2010). *Rozumienie polityki. Zarys metodologii nauki o polityce*. Warszawa: Elipsa.
- Kowalski, J., Lamentowicz, W., Winczorek, P. (1986). *Teoria państwa i prawa*. Warszawa: PWN.

- Król, M. (2008). *Filozofia polityczna*. Kraków: Znak.
- Latour, B. (2009). *Polityka natury. Nauki wkraczają do demokracji*. Tłum. A. Czarnecka. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Liotard, J.-F. (1997). *Kondycja ponowoczesna. Raport o stanie wiedzy*. Tłum. M. Kowalska, J. Migasiński. Warszawa: Aletheia.
- Mouffe, Ch. (2008). *Polityczność. Przewodnik Krytyki Politycznej*. Tłum. J. Erbel. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Mouffe, Ch. (2011). *Carl Schmitt. Wyzwanie polityczności*. Tłum. T. Leśniak. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Pawłowski, T. (1978). *Tworzenie pojęć i definiowanie w naukach humanistycznych*. Warszawa: PWN.
- Rancière, J. (2007). *Estetyka jako polityka*. Tłum. J. Kutyla, P. Mościcki. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Rawls, J. (1994). *Teoria sprawiedliwości*. Tłum. M. Panufnik, J. Pasek, A. Romaniuk. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Rawls, J. (1998). *Liberalizm polityczny*. Tłum. A. Romaniuk. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Rawls, J. (2007). Dziedzina polityczności i częściowy consensus. *Krytyka Polityczna*, 11/12, 86–97.
- Rorty, R. (1999). A World without Substances or Essences, *Philosophy and Social Hope*. Harmondsworth: Penguin.
- Rorty, R. (2009). *Przygodność, ironia i solidarność*. Tłum. W.J. Popowski. Warszawa: W.A.B.
- Ryszka, F. (1975). *Polityka i wojna. Świadomość potoczna a teorie XX wieku*. Warszawa: PIW.
- Ryszka, F. (1984). *Nauka o polityce. Rozważania metodologiczne*. Warszawa: PWN.
- Ryszka, F. (1993). *O pojęciu polityki*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Schmitt, C. (2000). *Teologia polityczna i inne pisma*. Tłum. A. Cichocki. Kraków: Znak.
- Skarżyński, R. (1992). *Od chaosu do ładu. Carl Schmitt i problem tego, co polityczne*. Warszawa: ISPPAN.
- Szyszkowska, M. (red.) (1991). *Interpretacje polityki*. Warszawa: ISPPAN.
- Święty Tomasz z Akwinu (1984). *Dzieła wybrane*. Poznań: W drodze.

- Virilio, P. (2006). *Bomba informacyjna*. Tłum. S. Królak. Warszawa: Sic!
- Weber, M. (1946). *From Max Weber. Essays in Sociology*. New York: Oxford University Press.
- Weber, M. (1998). *Polityka jako zawód i powołanie*. Tłum. A. Kopaćki, P. Dybel. Warszawa; Kraków: Znak, Fundacja im. Stefana Batoryego.
- Weber, M. (2002). *Gospodarka i społeczeństwo. Zarys socjologii rozumiejącej*. Tłum. D. Lachowska. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Welsch, W. (1998). *Nasza postmodernistyczna moderna*. Tłum. R. Kubicki, A. Zeidler-Janiszewska. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Welsch, W. (2005). *Estetyka poza estetyką. O nową postać estetyki*. Tłum. K. Guczalska. Kraków: Universitas.
- Wesołowski, W. (red.) (2009). *Koncepcje polityki*. Warszawa: Scholar.
- Żakowski, J. (2006). Pochwała namiętnej różnicy. *Polityka. Niezbędnik inteligenta*, 25 (2559).
- Žižek, S. (2001). *Przekleństwo fantazji*. Tłum. A. Chmielewski. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.